

Siostrzana miłość

Autor: Zodiak

Korekta: Gandzia

Poświęcenie... Poświęcenie ma wiele różnych imion. Jedni nazywają je głupotą i bezsensem, inni uznają za największy akt heroizmu. Z jednej strony banał, a z drugiej powinność... jakiś rodzaj... obowiązku. Codziennie składamy jakieś ofiary. Chociażby dla naszych bliskich. Nie zawsze... trzeba ginąć. Czasem wystarczy oddać... odrobinę siebie.

Nawet wtedy, kiedy jest się księżniczką? Wszak księżniczka ma realne zobowiązania wobec jej poddanych. Musi ich bronić za wszelką cenę, zapewnić bezpieczeństwo, zarówno w świetle dnia, jak i w mroku nocy, na jawie i w snach. Bowiem zło i demony krążą wokół nas, szukają każdej, najdrobniejszej szczeliny. A my musimy zrobić wszystko, żeby nie dopuścić ich do naszych małych kucyków! Oczekuje się od nas gotowości do podjęcia *wszelkich* działań mających na celu ich dobro. Taki jest los księżniczki.

Księżniczka strzeże, księżniczka czuwa, księżniczka chroni.

Wszystkich.

Nawet swoich bliskich. Szczególnie swoich bliskich. Ale... czy na pewno? Czy na pewno powinnam obdarzać moją siostrę szczególnymi względami? Czy jej dobro ma równać się dobru Equestrii? Czy tak postępuje dobry władca? Celestia nie dała się przytłoczyć emocjami, nie pozwoliła, aby miłość do mnie zaślepiła ją na losy naszych poddanych. Powstrzymała mnie... wysokim dla nas obu... kosztem. Nie wiem, co zrobiłabym na jej miejscu, czy miałabym siłę się jej przeciwstawić...

Ale mam siłę, żeby ocalić ją teraz. Stąd, gdzie jestem, nie ma już odwrotu. Nie można już spoglądać za siebie i zatrzymywać na przeróżne rozterki; "a co by było gdyby...". Teraz trzeba nabrać powietrza i wykonać skok wiary.

Wierzę, że Celestia to zrozumie. Że wszyscy zrozumieją...

Droga siostro... robię to dla ciebie, ponieważ cię kocham.

Wybacz, to konieczne...

– Dla większego dobra – wyszeptwała Luna.

*

Przemknęła cicho pałacowymi korytarzami, ominęła strażników jak duch. Jej cień nawet nie ozdobił posadzki, kiedy przechodziła obok okien, wpuszczających księżycowe światło. To był ten czas, właściwy czas. Teraz nikt nie mógł jej przeszkodzić ani powstrzymać. Decyzja została podjęta już dawno temu, Celestia po prostu wprowadzała w życie swój plan!

Kiedy kończyła swoją wędrówkę, od razu pojęła, że coś jest nie w porządku. Światło. W nocy w tej części pałacu powinny panować ciemności, a tymczasem ze szpary pod drzwiami wydobywała się lekka poświata. Biała alicorn poczuła, jak dreszcze przechodzą jej po grzbiecie.

Jej plany mogły legnąć w gruzach. Nie, już legły! Nie może być żadnych świadków, a na jej drodze ktoś stoi. Choć z drugiej strony... może to po prostu niezgaszony świecznik? Może pozostawiona magiczna sfera? Strasznie duże ryzyko... Jeżeli ktokolwiek ją zobaczy...

Mimo wszystko, księżniczka zdecydowała się wejść. Wzięła głęboki oddech, swoją magią chwyciła za klamkę...

... i tak cichutko jak tylko się da, uchyliła drzwi.

Zawiasy nie zaskrzypiały, już ona o to zadbała. Przez szparę nie można było zobaczyć za dużo, więc poszerzyła ją na tyle, żeby wsunąć głowę do środka. Zmrużyła zaspane oczy, jej papucie zaszurały po posadzce. Celestia przyglądała się, przyglądała... i w końcu zobaczyła.

A wówczas usłyszał ją cały pałac, całe miasto, wszelkie okoliczne zwierzęta oraz kucyki z wiosek otaczających górę Canterlot.

– LUUUUNAAAAAAA!!!

Granatowy alicorn podskoczył niemal pod sufit, wypuszczając coś, co stłukło się w kontakcie z płytkami. Jej starsza siostra rozświetliła kuchnię zaklęciem, wszystko stało się jasne. Luna powoli, powolutku odwróciła swoje ubrudzone czekoladą oblicze w stronę Celestii. Usta wciąż miała pełne. Niespiesznie, ostrożnie przeżuła i przełknęła dość głośno.

– No co...

Starsza z sióstr wyglądała, jakby ją szlag trafił. Powieka i warga drgały jej gwałtownie, oczy rozszerzyły do rozmiarów spodków. Może trochę mniejszych od tego, który stłukła Luna. Nieuczesana grzywa, zaspana twarz, różowa piżama i papucie takiegoż koloru tworzyły groteskowy obraz Pani Dnia.

– Moje ciasto!

– To dla twojego dobra! A konkretnie dla dobra twojego zadu, który od jedzenia czekolady wcale nie chudnie! Innymi słowy, Tia, dla większego dobra!